

Te-ek

Czerwiec 2022



Technikum Ekonomiczne nr 8 w Warszawie

Drodzy Czytelnicy.

W Wasze ręce przekazujemy pierwsze wydanie gazetki szkolnej "Te-ek". W numerze zawarte są informacje o działalności szkolnego wolontariatu, zasadach przeprowadzania egzaminów zawodowych, naszych pasjach i życiowych doświadczeniach, a przede wszystkim dzielimy się z Wami ciekawostkami z Życia Pani Dyrektor.

Życzymy miłej lektury!
Redakcja



W tym numerze

3-5	Wywiad z Panią Dyrektorem Małgorzatą Plichcińską.	12-13	Nie sprzedawajcie swoich marzeń.
6	Wolontariat.	14	Krzyżówka.
7	Jak zacząłem śpiewać?	15	Nasi twórcy.
8-9	Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą.	16	Galeria.
10-11	Egzaminy zawodowe w Technikum Ekonomicznym nr 8 w Warszawie.		

Redaktor naczelna: p. Anna Matejko

Okładka: budynek Technikum Ekonomicznego nr 8 w Warszawie

Edycja: Piotr Rychlik

Grafiki: Internet, zdjęcia uczniów i nauczycieli

Teksty: Julia Srebrowska, p. Jolanta Wierzbicka, Karolina Święcicka, Bartosz Przesmycki, Bartosz Zaręba.

Wywiad z Panią Dyrektorem Małgorzatą Plichcińską



Czy jest Pani rodowitą czy napływową warszawianką?

Choć nie urodziłam się w Warszawie, to od 3 dnia życia z przerwami mieszkam w stolicy i jest mi tu dobrze.

Jaką uczelnię Pani skończyła?

Skończyłam Akademię Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Instytut Badań Edukacyjnych w Warszawie oraz Wyższą Szkołę Nauk Społecznych.

Z czego się Pani doktoryzowała?

Doktorat zrobiłam w zakładzie pedagogiki na AWF, w związku z tym jestem doktorem nauk o kulturze fizycznej. Praca doktorska jest multidyscyplinarna. Podejmowałam w niej zagadnienia z zakresu pedagogiki oraz socjologii i dotyczy pozycji społeczno-zawodowej nauczycieli.

Czy zawsze chciała być Pani nauczycielką? Jak zaczęła się Pani przygoda z nauczaniem?

Od dziecka chciałam zostać nauczycielką, nie wiem z czego ta chęć wynikała, bo w mojej rodzinie takich tradycji rodzinnych nie było, ale po prostu wiedziałam, że będę mieć coś wspólnego z edukacją.

Co najbardziej fascynuje Panią w bieżącej pracy - zarządzanie finansami czy ludźmi?

Praca z ludźmi jest fascynująca. Zarządzanie finansami traktuję jako przykry obowiązek, może dlatego, że jest ich tak mało.

Dlaczego wybrała Pani pracę w szkole a nie ścieżkę naukową na uczelni ?

Pracowałam na uczelni, robiąc doktorat. Chciałam jednak pracować też w szkole. Rozpoczęłam poszukiwania i pewnego dnia zauważyłam ogłoszenie, że w tej szkole poszukują nauczycielki wf-u. Postanowiłam zadzwonić, umówiłam się na rozmowę i tak oto od 2000 r. jestem właśnie tu.

Największe wyzwania w pełnieniu funkcji Dyrektora?

Największe wyzwania to pozyskiwanie funduszy na tzw. bazę dydaktyczną. Potrzebujemy dużych pieniędzy na to, aby nasza szkoła została zmodernizowana.

Co uważa Pani za największy sukces jako Dyrektorki?

Uważam, że moim największym sukcesem jako dyrektora naszej szkoły jest fakt, że zaczynamy być widocznymi na rynku, nie tylko warszawskim ale także ogólnopolskim. Teraz zdarza się tak, że to firmy do nas przychodzą i proponują nam współpracę. Wcześniej to ja zabiegałam o współpracę z różnymi firmami. W związku z tym nasi absolwenci to rozpoznawalna marka na rynku pracy, osoby godne tego, by je zatrudnić. Istniejemy już jako Technikum Ekonomiczne nr 8 w Warszawie - to też jest ważne, bo budujemy tę konkretną markę.

Co uważa Pani za największą porażkę w roli Dyrektora?

Nie nazwałabym tego porażką, ale życzyłabym sobie, aby pieniędzy było więcej, żeby nasza szkoła wyglądała tak, jakbym chciała.



Co sprawia Pani największą satysfakcję w codziennej pracy ?

Współpraca z ludźmi, nauczycielami oraz uczniami to jest coś, co nie pozwala człowiekowi się zestarzeć. W szkole nie ma dwóch takich samych dni, w związku z tym dzieje się codziennie coś nowego, nieprzewidywalnego. Można zaplanować dzień jutrzejszy, a dzień jutrzejszy i tak okazuje się żyć swoim życiem.

Jak covid wpłynął na funkcjonowanie szkoły i jak bardzo zwiększył zakres obowiązków w zarządzaniu szkołą?

Pandemia coronawirusa utrudniła nam pracę tak jak wszystkim ludziom. Raz byliśmy w szkole, raz nie. Przepisy się zmieniały z dnia na dzień. Zaplanowaliśmy coś, następnego dnia pojawiła się nowelizacja rozporządzenia. Raz mieliśmy nakaz noszenia masek w szkole, innym razem już nie. Trudno było nadążyć. Zwiększyła się „papierologia”, której i tak w szkole jest bardzo dużo, np. zgłaszanie do kwarantanny. Jedna osoba w klasie była „pozytywna” i zgłaszaliśmy ją i wszystkie osoby „z kontaktu”. W listopadzie mieliśmy taką sytuację, kiedy było 8 osób z pozytywnym testem, ale każda z innej klasy, w związku z tym 8 pełnych klas musiało zostać zgłoszonych do kwarantanny. To była męcząca kilkugodzinna praca.

Czy zdarzały się w Pani karierze zawodowej trudne klasy?

Nie. Mam wrażenie, że umiem dojść do porozumienia z młodymi ludźmi i nigdy mi się nie trafiła taka klasa, z którą nie dałoby się porozumieć.

Jaka jest Pani recepta na dobrą formę psychiczną pomimo współpracy z różnymi osobowościami uczniowskimi?

Moim zdaniem to zasługa właśnie tych różnych młodych osobowości. To one mają ogromny wpływ na formę psychiczną, bo nie pozwalają człowiekowi „klapnąć”. Potrzebna jest tu energia, aby reagować w każdej sytuacji, energię do działania zdobywam poprzez ruch.

Jakie cechy u ludzi Pani ceni, a jakich Pani nie toleruje?

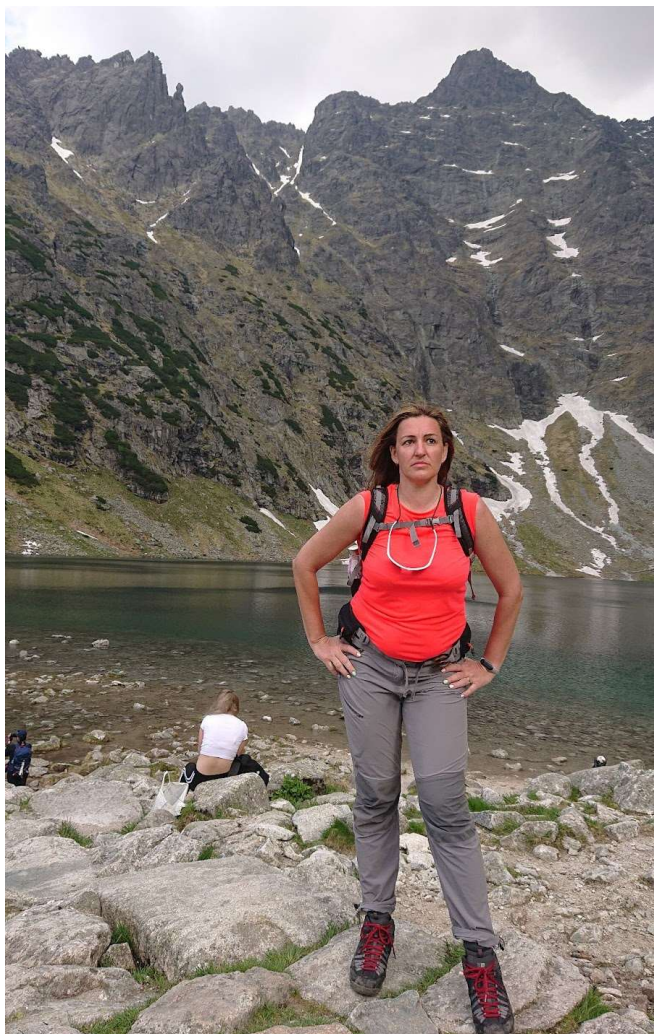
Nie toleruję dwulicowości. Nie lubię, gdy ludzie mówią jedno, a robią drugie. Lubię ludzi uśmiechniętych, zadowolonych z życia, którzy zarażają swoim optymizmem, a malkontentów próbuję przekonać do zmiany nastawienia do życia i ludzi.

Jak godzi Pani rolę dyrektora z życiem prywatnym?

To kwestia organizacji. Nauczyłam się jej już w dzieciństwie. Ponieważ od dziecka uprawiam sport, to musiałam być tak zorganizowana, by móc połączyć obowiązki szkolne z trenowaniem siatkówki. W życiu już tak jest, że trzeba coś zawsze godzić. Moim zdaniem nie jest to trudne. Oprócz życia i pracy znajduję też czas na aktywność, odpoczynek i spotkania ze znajomymi. Podoba mi się zasada: „Jak możesz coś zrobić w 2 minuty, to zrób to od razu”. To się bardzo w życiu sprawdza, wiem to sama po sobie.

Jakie ma Pani hobby? Łączy je Pani z pracą?

Łączę je z pracą w 100 procentach. Jestem nauczycielem wychowania fizycznego, a jednym z moich zainteresowań jest ruch i edukacja o zdrowiu to jest to, co łączę z pracą. Moim hobby jest chodzenie po górach. To bardzo uspokajające zajęcie chociaż dość wyczerpujące fizycznie.



Lubię to, ponieważ gdy już się wejdzie na szczyt i popatrzy na to, co widać dookoła, to zapomina się o całym świecie, wszystkich trudach życia a także o zmęczeniu. To jest coś niesamowitego, polecam to każdemu. Idąc w góry, trzeba włożyć wysiłek, nie licząc na nic w zamian - to pomaga na wszystko.

Co robi Pani w wolnym czasie?

W wolnym czasie uprawiam sport, jak mam go więcej, to chodzę po górach, jeżdżę na nartach, pływam, biegam, chodzę z kijkami, startuję w zawodach, spotykam się ze znajomymi, ale też sprzątam mieszkanie. Robię wszystko to, co każdy człowiek robi w mniejszym lub większym stopniu.

Najlepsza książka jaką Pani przeczytała i poleca?

To trudne pytanie, bo czytam dużo. Myślę jednak, że „Trzech panów w łódce (nie licząc psa)” autorstwa Jerome K. Jerome i „W oparach

absurdu” Antoniego Słonimskiego i Juliana Tuwima to moje pozycje godne polecenia.

Jaki kraj chciałaby Pani odwiedzić i dlaczego?

Jeżeli miałabym odpoczywać na plaży, to pewnie wybrałabym Zanzibar lub Dominikanę. Jednak ze względu na moją pasję chciałabym pojechać w Himalaje, może do Nepalu, żeby wejść trochę wyżej.

A co z muzyką?

Nie mam ulubionego zespołu ani wykonawcy. Gdy jadę do pracy, słucham rock radio, jak mam ochotę potańczyć, to lubię muzykę, która temu sprzyja. Słucham również muzyki poważnej i choć nie jestem fanką disco polo, to nie mam żadnego problemu, gdy taki właśnie rodzaj muzyki jest np. na weselu, studniówce.

Gdzie się Pani widzi za 5, 10 lat?

Chociaż lubię planować kolejne dni i tygodnie, to aż tak daleko w przyszłość nie wybiegam myślami. Myślę jednak, że do emerytury będę pracować w edukacji. Nie wiem tylko czy jako nauczyciel, dyrektor czy ekspert, ale na pewno w edukacji.

Julia Srebrowska



Wolontariat



Wolontariat Technikum Ekonomicznego nr 8 w Warszawie, to grupa młodych, aktywnych ludzi, którzy niosą potrzebną pomoc, włączając się w rozwiązywanie lokalnych oraz szkolnych problemów. Zarówno uczniowie szkoły jak i kadra pedagogiczna są członkami naszego wolontariatu. Rozwijają to u nas wiele empatii, wrażliwości oraz otwartości na potrzeby innych.

Co roku działamy pełną parą nad projektami. Naszą dużą zaletą jest pracowitość. Nasze przedsięwzięcia to przede wszystkim działania grupowe, które koordynuje opiekun szkolnego klubu wolontariatu. Jeśli bierzemy w coś udział, to dajemy z siebie 100%, aby wszystko poszło zgodnie z planem i zakończyło się sukcesem. Pojawiający się problem od razu jest rozwiązywany wspólnymi siłami.

Są również organizowane spotkania, na których razem uzgadniamy plan działania na najbliższy czas. Oczywiście jesteśmy realistami. Dużo dyskutujemy, co uważamy za lepsze, a co za gorsze do wykorzystania w naszej szkole. Nasz wolontariat działa od lat, jednakże jest otwarty na nowe twarze oraz pomysły. Każdy może do nas dołączyć, bo czym nas więcej - tym działania i pomoc są bardziej efektywne.

Jako społeczność wolontariatu szkolnego Technikum Ekonomicznego nr 8 w Warszawie musimy podejmować wyjątkowo dobre oraz szybkie decyzje, ponieważ szkoła średnia wymaga wiele pracy i nauki. Większość inicjatyw organizujemy co roku. Jest to między innymi sprzątanie świata, zbieranie plastikowych

nakrętek i baterii trwające cały rok, góra grosza, gorączka złota PCK oraz Szlachetna Paczka.

Nasz wolontariat działa również w wakacje. W ubiegłe letnie ferie uczniowie naszej szkoły pojechali na piknik charytatywny. Pomimo że trzeba było dojechać prawie 70km, to poradziliśmy sobie również z tym faktem. Malowaliśmy buzie młodszym od nas dzieciom, pomagaliśmy przy biegu charytatywnym oraz sprzedaży.

W okresie wczesnojesiennym nasi uczniowie, pracownicy szkoły oraz rodzice angażują się w coroczną zbiórkę dla zwierząt, aby te mogły przetrwać ten zimny okres w roku. Dla różnych schronisk zbieramy karmę, kocyki czy zabawki. Kilku uczniów z 1 klasy systematycznie pomaga w jednym ze schronisk.

Tradycją naszej szkoły stało się pieczenie domowych ciast do kawiarenki. Dochód z ich sprzedaży przeznaczamy na domy samotnej matki, schroniska czy operacje dla dzieci. Rok temu pieniądze zostały przeznaczone na operację dla wnuczka jednej z pracownic naszej szkoły, Pani Bożenki - kobiety, na której każdy z naszej społeczności szkolnej może polegać.

Staramy się pomagać wszystkim potrzebującym, dlatego wprowadziliśmy również zbiórkę przez portal zrzutka.pl, której pierwsza edycja odbyła się rok temu. Jej bohaterami byli Powstańcy Warszawscy! Cała zebrana kwota została przeznaczona na wymianę drzwi jednej z zabytkowych kamienic.

Uczestniczymy również w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Trzy lata temu naszemu muzycznemu zespołowi szkolnemu "Mimo TO" udało się zagrać koncert psychologiczny pt. "Psychologa trzeba nam" na finale WOŚP w Liceum im. Marii Konopnickiej w Legionowie.

Jak widać pomagamy ludziom, których nie znamy, ale również tym bliższym nam. Podsumowaniem wspaniałej pracy **"Wolontariatu EKONOMIK" był tytuł laureata Samorządowego Konkursu Nastolatków "Ośmiu Wspaniałych"!** 2 lata temu w tym samym konkursie zdobyliśmy wyróżnienie, co również było wielkim sukcesem.

Zapraszamy do współpracy wszystkich chętnych.

Wolontariusz

Jak zacząłem śpiewać?



Śpiewanie to wbrew pozorom twardy kawałek chleba. Wiele osób, które nigdy nie zagłębiały się w ten temat, często uważają, że "wystarczy mieć głos". Niestety jest to zdecydowanie błędne myślenie. W tym artykule przedstawię Wam moją dotychczasową drogę do rozwoju mojej pasji, którą w przypadku każdego wokalisty kończy jedynie kontuzja uniemożliwiająca kontynuację śpiewania, życiowy wybór całkowitego porzucenia tego zajęcia bądź też zgon.

Od zawsze każdy z rodziny powtarzał mi, że byłem bardzo głośnym dzieckiem. Dużo mruczałem, krzychałem, dopóki oczywiście nie nauczyłem się mówić, co stało się bardzo szybko ze względu na chęć komunikacji z bratem (choćby w trakcie zabawy). Jednakże od zawsze wyraźnie ciągnęło mnie do śpiewania. Gdy tylko trochę podrosłem, zacząłem grać dla babci i jej sąsiadek prowizoryczne koncerty, na których zazwyczaj śpiewałem repertuar znanej polskiej wokalistki Sylwii Grzeszczak, ponieważ była ona wtedy moją największą idolką. Z czasem rodzice na moją prośbę zapisali mnie na pierwsze zajęcia w Teatrze Muzycznym "Gaffa", gdzie poznałem wiele osób z branży muzycznej, co bardzo dobrze wpłynęło na mój dalszy rozwój.

Po wielu latach grania w spektaklach nauczyłem się w dużym stopniu przeradzać niepotrzebny i utrudniający publiczne występy stres w pozytywną energię, którą można przekazać publiczności. Prowadzący zajęcia w teatrze organizowali artystyczne obozy, na których poznałem moją aktualną trenerkę wokalną Panią Kasię. Po obozie zapisałem się na prywatne lekcje

śpiewu w Domu Kultury „Świt”, gdzie uczyłem się 3 lata. W tym okresie brałem udział w wielu spektaklach, koncertach, eventach oraz konkursach. W wieku 11 lat, czyli dość wcześnie, nadeszła moja mutacja. Jej początek był dla mnie bardzo stresujący, ponieważ mieliśmy wtedy grać premierę spektaklu pt. "Alladyn". Mniej więcej przez pierwszą połowę okresu trwania mutacji w moim głosie dużo się zmieniało, traciłem nad nim kontrolę i miałem ochotę zaprzestać śpiewania, jednak moja miłość do tego przeważała. Przetrwiałem ten najgorszy okres w życiu scenicznym. Z czasem wszystko się unormowało i zacząłem ponownie brać udział w występach.

W dalszych latach zająłem się głównie śpiewaniem, ponieważ nie starczało mi czasu na grę w teatrze ze względu na naukę. Nadeszła pandemia, nie mogłem chodzić na zajęcia, ani występować. Gdy sytuacja z koronawirusem ustabilizowała się, zdecydowałem się wystąpić zgłoszenie na casting do programu "The Voice Kids Poland". Byłem ogromnie zdziwiony tym, że przeszedłem te kilka etapów castingu i finalnie wystąpiłem w IV edycji tego show telewizyjnego. Wspominam tę przygodę bardzo dobrze. Poznałem wiele cudownych osób. Podszkoliłem się wokalnie i technicznie. Aktualnie kształcę się dalej pod okiem p. Kasi w Jej prywatnej Szkole Muzyki Rozrywkowej w Warszawie.

Bartosz Przesmycki



Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą



Życie pisze nam różne scenariusze, a każdy z nich jest wyjątkowy. Tylko my wiemy, co nas spotkało, jaką drogę przeszliśmy w ciągu całego naszego życia. Nigdy nie wiadomo, co przeżywa osoba, którą widzimy codziennie w drodze do pracy czy szkoły. Można się tylko domyślać, co rzadko jest trafne. Przytoczę historię mojego śp. przyjaciela, Filipa.

Znałam go od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Zawsze się dobrze dogadywaliśmy, nasza najdłuższa kłótnia trwała dwa dni. Cały czas byliśmy blisko siebie i nie mieliśmy przed sobą żadnych tajemnic, jak się okazało, oprócz tej jednej... Zacznijmy od początku.

Filip zawsze był specyficzny, z charakteru jak i z wyglądu. Z tego powodu nasi rówieśnicy nigdy go nie szanowali. Wyzwiska, śmiechy to tylko namiastka tego, co go spotykało. Również w domu nie miał łatwo. Rodzice się rozwiedli, mieszkał z matką, a na dni wolne jeździł do ojca. Jego tata to był złoty człowiek. Zawsze go wspierał w każdej jego decyzji, jednak z matką nie miał już tak kolorowo... Jej niespełniona ambicja była przekazywana na biednego Filipa, którego kompletnie nie interesowało to, czym kazała zajmować się mu matka.

Kochał muzykę, śpiewał, grał na gitarze. Był bardzo uzdolniony, jednak nie miał czasu na rozwijanie swoich pasji, gdyż miał codzienne zajęcia dodatkowe, na które zapisywała go jego matka. Jakoś to wytrzymywał, ponieważ miał świadomość, że na sobotę i niedzielę pojedzie do swojego ukochanego taty, odpocząć, wygadać się. Jednak jego tata był śmiertelnie chory... Pewnego

dnia w czasie lekcji dostał telefon informujący o śmierci ojca. Był załamany...

Byłam przy nim cały czas, a jego matka mnie lubiła, więc załatwiłam mu przerwę od zajęć. Nigdy nie widziałam go w takim stanie. Nigdy nie było aż tak źle. Wiedziałam, że najlepsze, co mogłam dla niego zrobić, to dawanie mu wsparcia. Nie chciał nigdzie wychodzić, więc siedziałam przez prawie cały czas u niego, byliśmy zamknięci w pokoju. Poświęciłam dla niego wszystko. Cały mój wolny czas spędzałam przy nim. W szkole zawsze go broniłam, jednak on zawsze był uśmiechnięty, tak jakby to po nim sływało. Tak właśnie zaczęła się u niego depresja.

Nikt nie wiedział o tym oprócz mnie, jego i jego matki. Gdy psychiatra postawił diagnozę i przepisał tabletki, Filip był w tragicznym stanie. Nie chciał brać leków, zaczął bagatelizować swój problem. Byłam u niego codziennie rano, aby wziął tabletkę i poszedł do szkoły. To okropne uczucie, kiedy widzisz, jak osoba, którą kochasz całym sercem, powoli umiera we własnych myślach, a wszystko staje się mu obojętne. Gdy go słuchałam, serce kruszyło mi się na kawałki. Zapamiętałam pewne zdanie, które mi powiedział: „Wiesz co Gosia, kiedyś to wszystko było takie czarno-białe, nie? A teraz to w sumie wszystko jest takie szare...”. Po tych słowach przeszedł mnie dreszcz. Wiedziałam, że go tracę...

Zawsze to ukrywałam, ale od dawna czułam, że to nie tylko mój przyjaciel.

6 Marca 2020 roku dzień zaczynał się normalnie. Wizyta u Filipa, zrobiłam nam śniadanie, dałam mu tabletki i wyruszyliśmy razem w drogę do szkoły. Wszystko wydawało się być normalnie, jednak zaskoczył mnie fakt, że Filip był zwolniony z ostatniej lekcji. Tłumaczył się wizytą u lekarza, jednak gdyby takową miał, wiedziałabym o tym. Mówił, że mama niedawno go zapisała i może zapomniała o tym wspomnieć. Wydawało mi się to podejrzane, jednak nie chciałam się z nim kłócić. Po skończonych lekcjach od razu udałam się do jego mieszkania. To, co tam zobaczyłam, замуrowało mnie.

Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą



Tego dnia postanowiłam zdać się na odwagę i powiedzieć mu, co czuję. Gdy otworzyłam drzwi ujrzałam Filipa, leżącego na podłodze całej we krwi. Obok niego był również list, ale to nie było w tamtej chwili najważniejsze. Nigdy tak szybko nie złapałam za telefon. Zadzwoeniłam na pogotowie, a potem do jego matki, która o niczym nie wiedziała. Starłam się udzielić mu pierwszej pomocy, tamować krwawienie, cokolwiek, jednak moje starania poszły na marne. Gdy pogotowie przyjechało, było już za późno na ratunek dla mojego Filipa. Zmarł na moich rękach...

Po wszystkich formalnościach zabrałam list i udałam się do domu. Nie miałam odwagi otworzyć tej wiadomości... jednak ciekawość była silniejsza. To był tekst piosenki, którą napisał specjalnie dla mnie. Do dnia dzisiejszego śpiewam ją sobie pod nosem, gdy idę na grób do mojego Filipa. Ta poruszająca historia pokazuje, że nie ważne, jak ciężko by było, nie można patrzeć na nic z założonymi rękami. Musiałam zrobić wszystko, aby nie mieć poczucia winy. Życie pisze różne scenariusze, jednak tylko my jesteśmy w stanie zmienić bieg swojego losu.

Nastolatka

TU MOŻESZ ZNALEŹĆ POMOC

- 116 111** ☎️ **Telefon Zaufania Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę**
(czynny przez całą dobę)
- 116 123** ☎️ **Telefon zaufania dla osób dorosłych w kryzysie emocjonalnym**
(codziennie od godz. 14 do 22)
- 800 12 12 12** ☎️ **Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka**
(czynny przez całą dobę)
- 22 594 91 00** ☎️ **Antydepresyjny Telefon Forum Przeciw Depresji**
(czynny w każdą środę i czwartek od godz. 17 do 19)
- 22 484 88 01** ☎️ **ITAKA – Antydepresyjny telefon zaufania**
(od poniedziałku do piątku od godz. 15 do 20)
- 22 484 88 01** ☎️ **ITAKA - Telefon Zaufania Młodych**
(od poniedziałku do soboty od godz. 11 do 21)

Egzaminy zawodowe w Technikum Ekonomicznym nr 8 w Warszawie



Technikum Ekonomiczne Nr 8 w Warszawie mieszczące się przy ul. Fryderyka Joliot-Curie 13 w Warszawie ma bogatą historię i tradycję kształcenia w branży ekonomicznej. Obecnie kształcimy w zawodach: technik ekonomista, technik reklamy i od trzech lat w zawodzie technik rachunkowości.

Nasza szkoła cieszy się dużym zainteresowaniem absolwentów szkół podstawowych. Powody wyboru naszej szkoły przez uczniów to m.in.: kształcenie w kierunkach atrakcyjnych na rynku pracy, wysoka zdawalność egzaminów maturalnych i zawodowych, dobra lokalizacja i świetne połączenia komunikacyjne.

Nie bez znaczenia jest fakt, że nasza szkoła współpracuje z różnymi instytucjami. W gronie partnerów Ekonomia są m.in. Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, Urząd Skarbowy Mokotów, III Oddział ZUS, Stowarzyszenie Komunikacji Marketingowej SAR, Agencja Reklamowa AMS serwis, Polska Izba Opakowań.

W 2021 r. otrzymaliśmy Srebrną Tarczę w rankingu Perspektyw. W 2018, 2019 roku uzyskiwaliśmy certyfikat - Szkoła Zawodowa Najwyższej Jakości, a w 2021 roku zdobyliśmy tytuł laureata w tym konkursie. Posiadamy również bezterminowy certyfikat - Warsa i Sawy, czyli szkoły wspierającej osoby uzdolnione.

Od pierwszej klasy, w czasie zajęć z przedmiotów zawodowych realizowany jest program nauczania przygotowujący do egzaminów zawodowych. A nauka w naszej szkole umożliwiła uzyskanie świadectw w następujących kwalifikacjach:

- technik ekonomista:
EKA.04. Prowadzenie dokumentacji w jednostce organizacyjnej,
EKA.05. Prowadzenie spraw kadrowo-płacowych i gospodarki finansowej jednostek organizacyjnych;
- technik rachunkowości:
EKA.05. Prowadzenie spraw kadrowo-płacowych i gospodarki finansowej jednostek organizacyjnych,
EKA.07. Prowadzenie rachunkowości;
- technik reklamy:
PGF.07. Wykonywanie przekazu reklamowego,
PGF.08. Zarządzanie kampanią reklamową.

Od roku 2019 udział w egzaminie zawodowym jest obowiązkowy – osoba, która nie przystąpi do egzaminu w terminie, nie uzyskuje promocji do następnej klasy. Po zdaniu egzaminu z danej kwalifikacji uczeń otrzymuje świadectwo potwierdzające kwalifikacje w zawodzie. Po ukończeniu szkoły i zdaniu egzaminów z dwóch kwalifikacji, uczeń otrzymuje dyplom potwierdzający kwalifikacje w danym zawodzie (technik ekonomista, technik rachunkowości lub technik reklamy).

Doskonałym uzupełnieniem wiedzy i umiejętności są praktyki zawodowe uczniów. W 5-letnim technikum uczniowie mają miesięczne praktyki w III i IV klasie. Praktyki odbywają się w Polsce i za granicą. Podczas praktyk krajowych uczniowie pracują najczęściej: w przedsiębiorstwach produkcyjnych, usługowych, handlowych, urzędach skarbowych, ZUS, bankach, agencjach reklamowych, domach mediowych, firmach poligraficznych, działach reklamy różnych przedsiębiorstw. W ramach programu ERASMUS+ uczniowie odbywają praktyki w krajach należących do Unii Europejskiej. Obecnie uczniowie wyjeżdżają do Sevilli, wcześniej praktykowali w Londynie. Gdzie będą kolejne praktyki – czas pokaże.... Po odbytej praktyce każdy uczeń otrzymuje międzynarodowy certyfikat Europass Mobilność, potwierdzający zdobyte kwalifikacje i umiejętności.



Po 5-letniej nauce w technikum i zdanych egzaminach zawodowych absolwent naszego technikum jest doskonale przygotowany do podjęcia pracy oraz rozpoczęcia studiów. Taka osoba znajdzie zatrudnienie m.in. w: urzędach administracji państwowej, jednostkach budżetowych, bankach i instytucjach finansowych, instytucjach publiczno-prawnych, biurach rachunkowych, agencjach reklamowych, działach marketingu i reklamy przedsiębiorstw, środkach masowego przekazu (prasa, radio, telewizja), studiach graficznych, studiach produkcyjnych.

Czy warto zdać egzamin zawodowy? Oczywiście, że warto! Posiadanie dyplomu zawodowego oraz świadectwa maturalnego, otwiera naszym uczniom drogę do przyszłej kariery. Tacy absolwenci są bardziej konkurencyjni na rynku pracy niż uczniowie, którzy mają tylko świadectwo ukończenia szkoły lub tylko świadectwo maturalne. Jeżeli uczeń uzyska także certyfikat Europass - dodatek do dyplomu, taki sam, jaki uzyskują uczniowie w innych krajach Unii Europejskiej - to będzie mieć dyplom, który otwiera drogę do uznania jego kwalifikacji we wszystkich krajach UE.

Dlatego już dziś warto zaplanować swoją przyszłość i podjąć odpowiednie kroki, by skutecznie osiągnąć cel. Stworzenie własnej wizji życiowej – zaplanowanie kariery, poziomu życia pozwoli na podjęcie świadomej decyzji. Niczego nie pozostawimy przypadkowi.

Więcej informacji na stronach internetowych Technikum Ekonomicznego Nr 8 w Warszawie:

Jolanta Wierzbicka

- strona internetowa szkoły



- Facebook



- Instagram



- Filmik promocyjny szkoły



Nie sprzedawajcie swoich marzeń

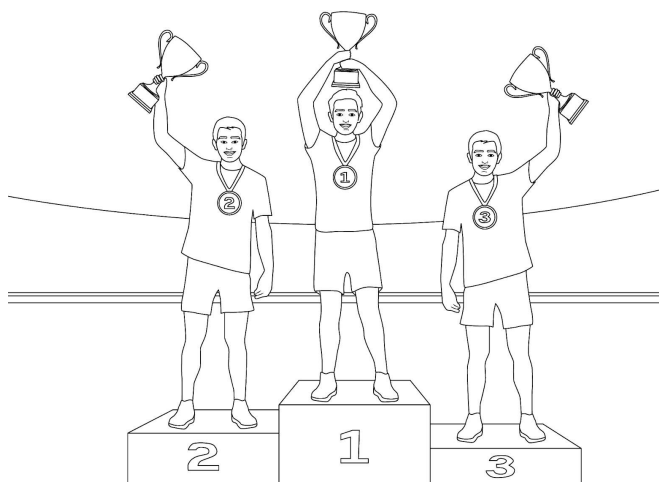


Moją pasją było bieganie indywidualne, w przełajach, jak i sztafecie.

W 2015 wygrałem swoje pierwsze zawody międzyszkolne. Dostałem się wtedy do mistrzostwa Mokotowa. Odbywało się to przy Potoku Służewieckim. Było bardzo dużo osób, linia startu była długa, ok 20 metrów. Z każdej szkoły przyszło po kilkanaście osób. Biegłem w swoim roczniku (2004) na dystansie 1000 m. Moją taktyką na każde biegi indywidualne było trzymanie się w pierwszej 4, jeżeli pierwszy za bardzo uciekał, to dogonić go i biec za nim. Na ostatniej prostej, około 200 m przed metą, dać z siebie wszystko. Adrenalina i chęć zwycięstwa robiła ze mnie w tym momencie prawdziwego biegacza- błyskawicę, czołówkę zostawiałem z tyłu i robiłem wiele metrów przewagi. Zdoylem wtedy srebro, dostając się do kolejnego etapu. Po tygodniu były mistrzostwa Warszawy na torze wyścigów konnych Służewiec. Wiał bardzo zimny wiatr. Pojechałem ze swoim wuefistą na rowerach. W drodze spadł mi łańcuch i mój nauczyciel pokazał mi, jak założyć łańcuch bez dotykania go i zsiadania z roweru. Umiejętność tę stosuję do dziś. Każdy rocznik miał swoją godzinę startu. Jak nadeszła moja godzina, zdjąłem dresy, bluzę i udałem się na start. Osób było mniej, bo tylko po 10 z każdej dzielnicy. Linia startu była krótsza, a trzeba było dostać się na początek, żeby nikt nie przyblokował przed startem. Udało mi się zająć drugą pozycję. Wszyscy byli gotowi. Usłyszałem strzał z pistoletu startowego! Wszyscy ruszyli, słychać było krzyki kibiców, trenerów, kolegów i koleżanek. Po chwili jednak słyszałem już tylko swój oddech i odgłos nóg mocno uderzających o ziemię, umysł odciął się od innych bodźców i skupił tylko na taktyce.

Było czuć rywalizację, biegłem tym razem jako drugi, potem spadłem na 3 miejsce na gwałtownym lecz małym wzniesieniu, na którym musiałem zwolnić, bo czułem, że ze stresu opadam z sił. Niestety przed każdymi zawodami indywidualnymi zjadał mnie stres. Zabierało mi to dużo energii, marzłem, latała mi szczęka, jakby mi było zimno, trzęsły mi się ręce i nogi. Nie wiem dlaczego, ale na samo wspomnienie o tym, także dziś tak samo reaguję. Po wzniesieniu wyprzedziła mnie następna osoba, biegłem jako 4. Zostały dwie proste do pokonania z ostrym zakrętem. Nie poddałem się, wyprzedziłem jednego na zakręcie, a na ostatnich 100 m wyprzedziłem ostatnie dwie osoby, wygrywając 49 Warszawską Olimpiadę Młodzieży w biegach przełajowych i dostając się na Mistrzostwa Mazowska w biegach przełajowych. Dostałem dyplom, medal i coś, co było dla mnie nowością; dużą torbę firmy Puma i statuetkę.

W kwietniu odbyły się Mistrzostwa Mazowska w Ostrołęce. Pojechałem tam autokarem z moją wuefistką, mistrzynią polski w lekkoatletyce na 60 m. Pogoda była okropna, wiało, piasek wpadał do oczu, trzeba było je zakrywać. Myślałem, że mam wielkiego pecha, skoro mam brać udział w zawodach w takich warunkach. Okazało się jednak, że właśnie taka aura przyniosła mi szczęście. Jak to się stało? Otóż jak zawsze sprawdziłem trasę, którą mieliśmy pokonać. Ocenilem twardość podłoża w różnych miejscach. Na linii startu udało mi się ustawić na pierwszym miejscu. START! Ruszyliśmy. Znowu ta sama taktyka, byłem czwarty, potem trzeci, potem drugi i biegłem za pierwszym. Był niższy, chudszy, no i chyba szybszy. Na ostatniej prostej a zakrętem było miękkie, piaszczyste podłoże. Ominąłem pierwszego zawodnika, wykorzystując wiedzę o tym, że po kilku metrach było lekkie wzniesienie i twarda ziemia z trawą. Pobiegłem tamtędy. Pamiętam do dziś, że w momencie wyprzedzania prowadzącego, usłyszałem przeraźliwy krzyk : "NIEEEEE!!!". Na co ja mu od odkrzyknąłem z całych sił: "TAAAAAK!". Emocje sięgały zenitu, radość ze zwycięstwa ogromna.



Zostałem najszybszym uczniem w roczniku 2004 w województwie mazowieckim. Byłem bardzo dumny z siebie i wdzięczny rodzinie, przyjaciołom i wuefistom za to, że mnie wspierali. Zakończyłem sezon biegów przełajowych z jednym srebrem na Mokotowie, złotem w Warszawie i złotem na Mazowszu.

Rok szkolny 2016/2017 rozpocząłem od złota w Mokotowie, złota w Warszawie. Przygotowywałem się do złota na Mazowszu. W dniu zawodów znów pogoda była okropna, na trasie błoto. Przesiedzieliśmy jakiś czas w samochodzie trenera, by się ogrzać, czekając na rozpoczęcie rywalizacji. Przed samym startem rozebrałem się z dresów, kurtki i bluzy. Znów to samo: z megafonu głos sędziego: „Na miejsca. Gotowi. START!” Ruszyliśmy z impetem. Najlepsi z najlepszych. Pośliznąłem się już na samym starcie, brudząc stojących za mną. Rywalizacja była zacięta. Deszcz, zimny mocny wiatr, błoto. Warunki ekstremalne. Biegłem do końca, zająłem drugie miejsce, też satysfakcjonuje. Szczęśliwy wróciłem do domu. Od razu pochwaliłem się rodzinie, poinformowałem o kolejnym sukcesie znajomych telefonicznie. Mój dziadek chyba był najbardziej ze mnie dumny. Bardzo wiele mi pokazał i nauczył, ale o tym kiedy indziej.

Kolejny rok szkolny 2017/2018. I kolejne zawody. Tym razem na Mokotowie był lepszy mój kolega Kuba Cegiłka. Piłkarz. Skończyłem na drugim miejscu. Warszawskie biegi odbyły się tym razem na AWF-ie. Na dystansie 1500 m przy ładnej pogodzie ukończyłem zawody na 27 miejscu chyba. I wtedy nastąpił kryzys.

Zwątpiłem. Zwątpiłem w sens mojej pasji, zostawiłem marzenia o zostaniu biegaczem. Co prawda próbowałem jeszcze swoich sił w lekkoatletyce na 300 m. Najpierw zająłem pierwsze miejsce na Mokotowie, potem 2 w Warszawie i niestety 7 na Mazowszu. Mistrzostwa Warszawy w lekkoatletyce na 300 m biegłem w butach 3 rozmiary za małych, co przy moim płaskostopiu było bardzo bolesne, ale musiałem w nich pobiec, bo pożyczyłem je od innego zawodnika w momencie, kiedy nie miałem przy sobie własnych koreków.

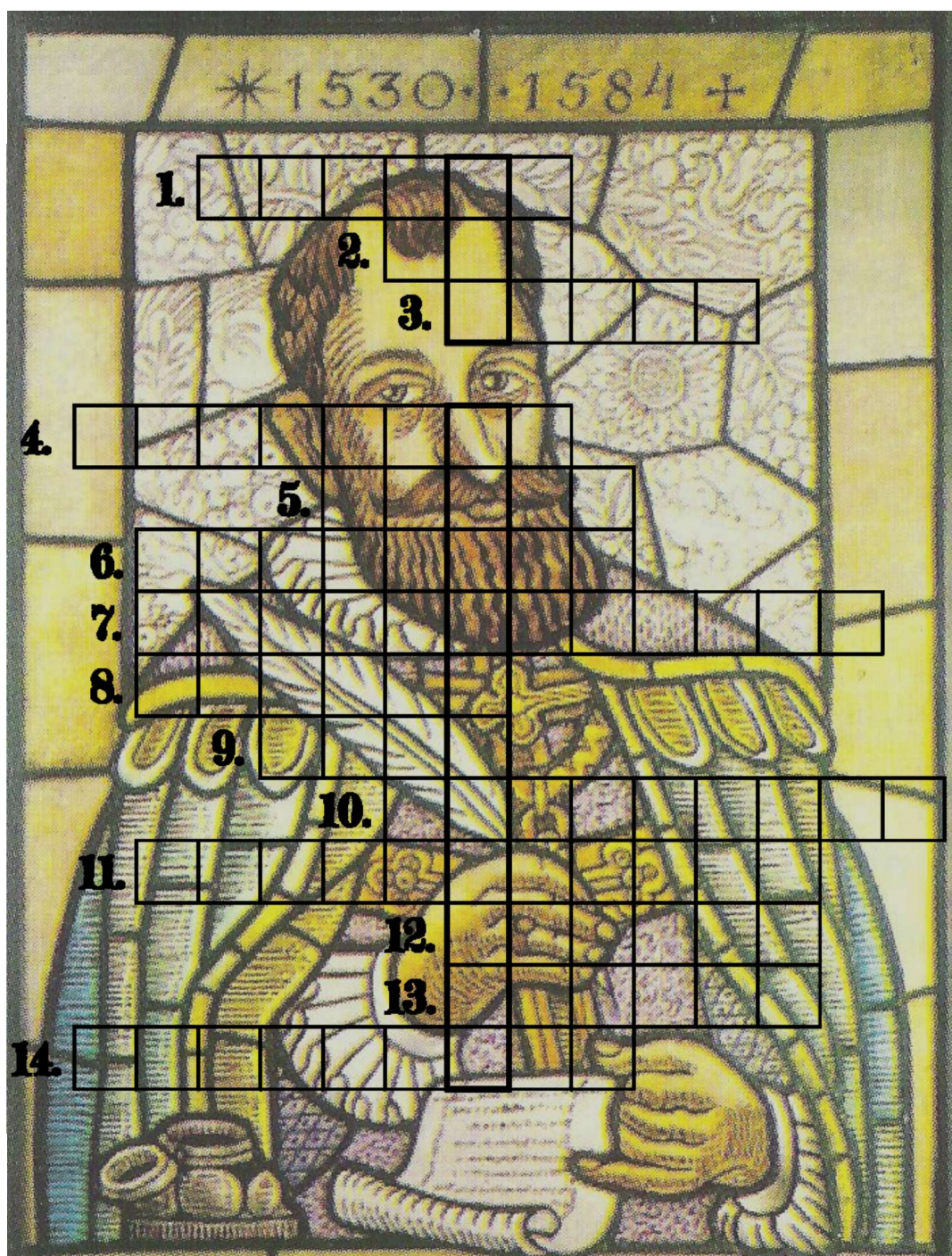
Na tym skończyło się moje bieganie, które bardzo kochałem. Porzuciłem marzenia, bo się poddałem. Usprawiedliwiam się tylko, że musiałem zrezygnować z biegania z powodu przepukliny, której nabawiłem się podczas wykonywania ciężkich prac w gospodarstwie dziadków. Przepuklinę mam do teraz, płatfusa też. Najprawdopodobniej muszę się poddać operacji na stopy i kręgosłup. Ale na razie nie teraz, bo muszę pomóc dziadkom. Poza tym dziadek zabiera mnie na narty do Austrii, a po operacji nie można przecież chodzić i wiele miesięcy nie można uprawiać żadnego sportu.

Morał z tej "bajki" jest taki, że nie warto porzucać swych marzeń. Nawet jak noga nam się potknie. Trzeba się przygotować i próbować jeszcze raz. Był kiedyś taki piosenkarz w zespole EKT Gdynia, śpiewał kiedyś: „Ludzie nie sprzedawajcie swych marzeń, nie wiadomo, co się jeszcze wydarzy w waszych snach, może taka chwila zadumy sprawi, że te marzenia pofruną jeszcze raz.” I tego się trzeba trzymać.

Bartosz Zaręba



Krzyżówka - Jan Kochanowski



1. „Czego chcesz od nas Panie...”, to religijna.
2. Kochanowski szukał tam Urszulki.
3. Trafiła tam Urszulka.
4. Jak miała na imię ukochana córeczka Kochanowskiego?
5. Imię biskupa, mecenasa Kochanowskiego.
6. Za kogo modliła się Urszulka w niebie?
7. Kochanowski pochodził ze średniozamożnej rodziny

8. Imię żony Kochanowskiego.
9. Gatunek liryki - obejmujący utwory wyrażające żal i smutek po czyjejś śmierci.
10. Kochanowski jest uważany za twórcę języka literackiego.
11. Kochanowski uczęszczał do Akademii
12. Miejsce urodzenia Kochanowskiego.
13. Poeta przeżywa światopoglądowy.
14. Chwytaj dzień

Karolina Świąćicka

Nasi twórcy



Prace Nikoli Zdulskiej (po lewej),
Patrycji Romanowskiej (po prawej)

Galeria

